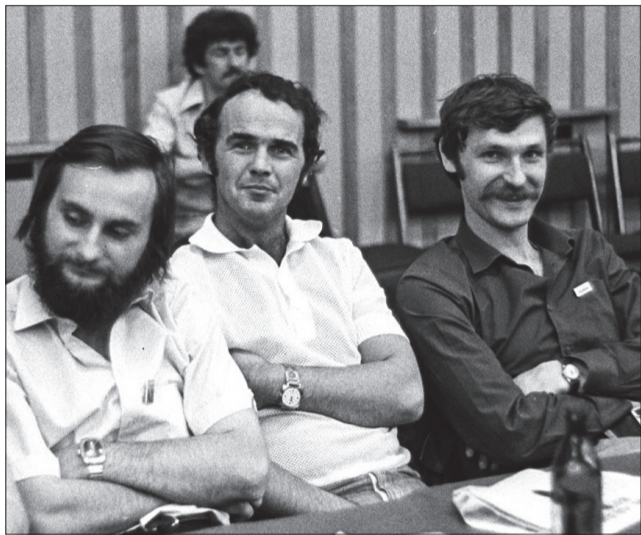


# STRAJK W BIELSKIEJ BEFIE

W poprzednim numerze „Solidarności Podbeskidzia” w artykule „Gorące lato ’80” pisaliśmy o robotniczych protestach, masówkach i wiecach w sierpniu 1980 roku w podbeskidzkich zakładach pracy. Dziś przypomnijmy nieco dokładniej jeden z tamtych protestów – w Bielskiej Fabryce Armatury „Befa”. Oddajmy głos jednemu z najważniejszych uczestników tamtego strajku – Wiesławowi Wróblowi, wówczas frezerowi z 23-letnim stażem pracy z oddziału narzędziowni tego zakładu.



Działacze podbeskidzkiej „Solidarności” w 1980 roku – pośrodku Wiesław Wróbel z Befy, obok Patrycjusz Kosmowski z MPK (na zdjęciu z prawej) i Kazimierz Szmigiel z FSM.

W połowie sierpnia 1980 roku byłem na urlopie. Miałem sporo czasu, więc nasłuchiwałem w Radio Wolna Europa wieści z Wybrzeża. Słyszałem o 21 postulatach i o poparciu z coraz to nowych zakładów i miast. Myślałem, kiedy ruszy Bielsko... Po urlopie, w czwartek 21 sierpnia, wróciłem do pracy. Zaczęłem rozmawiać z zaufanymi kolegami. Pracowałem w Befie już 23 lata, więc znałem sporo ludzi. Wiedziałem, że jakkolwiek akcja może się udać wyłącznie wtedy, gdy uzyska poparcie pracowników największych wydziałów: mechanicznego i odlewni. Szukałem znajomych, mówiłem im: „Trzeba poprzeć Gdańsk. Jak długo będziemy siedzieć cicho i obrywać po d...?”. Te rozmowy były prowadzone w konspiracji, często nawet w ubikacjach czy pod prysznicami. W końcu udało się znaleźć ludzi, zdecydowanych pomóc. To był Marian Wandysa z odlewni i Jan Radczuk, tokarz z wydziału mechanicznego.

Gdzieś na dwa dni przed planowaną akcją spisałem postulaty. Najpierw to było 21 gdańskich postulatów, a poniżej jeszcze nasze, zakładowe, dotyczące między innymi spraw płacowych, sposobu rozdziału premii, dodatków za nocne zmiany, a także kwestii socjalnych, nawet – pamiętam – zup regeneracyjnych. Poruszyłem też sprawę kiepskiej obsady stanowisk kierowniczych. Trafiali tam ludzie z nomenklatury, żadni fachowcy. Dyskusje nad tymi postulatami trwały długo. Znajomi czytali je, przychodząc w pojedynkę pod prysznic. Akceptowali to, co napisałem. To było w poniedziałek 25 sierpnia. Zapadła decyzja, że na następny dzień ruszamy.

To był wtorek 26 sierpnia. O 9.00 na przerwie śniadaniowej na hali wydziału mechanicznego mój kolega, Henryk Holisz z narzędziowni, puścił syrenę zakładową. Zaczęli też nadchodzić powiadomieni ludzie z odlewni. Już wcześniej ustaliliśmy, że na tym ostatnim wydziale zapewnimy utrzymanie pieców, by nie powodować gigantycznych strat. Pojawiali się też ludzie z innych oddziałów, nawet pierwsi pracownicy z biurowca. Przedstawiłem spisane postulaty, przyjęte przez załogę. Potem wybraliśmy 11-osobowy Komitet Pracowniczy, który miał prowadzić rozmowy z dyrekcją. Wtedy, gotowi, zażądaliśmy przyjscia dyrektora. Ociągał się, kombinował. Chyba czekał na wytyczne lub pomoc z zewnątrz. W końcu, gdzieś po pół godziny, przyszedł w towarzyszywie sekretarza POP i przewodniczącego związku zawodowego CRZZ oraz dwóch nieznanymi mi osób. Zapewne byli to esbecy. W tym czasie zebrało się już około pół tysiąca ludzi. Czuliśmy ich poparcie. Dyrektor Marian Wejwoda zrozumiał, że tak łatwo się to nie skończy. Próbował nas jeszcze zmiękczyć, mówiąc o napiętych planach, o zamówieniach. Nie wytrzymałem i powiedziałem mu: „Zaprosiliśmy pana, by pan nas słuchał, a nie wygłaszał pogadanki”. Wtedy dyrektor zaprosił nas do swego gabinetu.

Początkowo próbował nas straszyć konsekwencjami i stratami, jakie może przynieść strajk. Potem zaczął prosić. Powiedział:

„Panie Wiesku, przecież pan wie, że mam dyrektywy, wytyczne. Ja tu nie decyduję...”. Pamiętam też, że gdy czytałem mu naszą odezwę z poparciem dla Gdańska, zaczynając się od słów: „My, robotnicy Bielskiej Fabryki Armatury Befy...”, dyrektor od razu mi wytknął, że dzielę załogę na robotników i resztę. Słuszna uwaga – zmieniłem początek na „My, pracownicy...”.

W tym czasie w zakładzie praktycznie nikt nie pracował. Ludzie czekali na efekty rozmów. Potem skończyła się pierwsza zmiana, więc wyszli z zakładu. Na drugiej zmianie też praktycznie nie było żadnej roboty. Ludzie zbierali się w grupki, rozmawiali. Po wyjściu od dyrektora jeden z pracowników powiedział mi, że bym się pilnował, bo już pytało o mnie jakichś dwóch nieznanymi mężczyzn. Wyszedłem z zakładu chyłkiem, nie przez portiernię. Oplotkami dotarłem do domu, wziąłem córkę i do nocy siedziałem z nią u mojej mamy. Na drugi dzień w robocie zrozumiałem, że żadnej kontynuacji naszego protestu nie będzie. Majstrowie pilnowali mnie na każdym kroku, ktoś postraszył nawet dyscyplinarką.

Nie przerywając pracy zaczęliśmy zbierać podpisy pod naszymi postulatami. W tym skutecznie wsparli nas ludzie z biurowca, przede wszystkim Kazimierz Stawowczyk i Michalina Kulpa (potem, już w stanie wojennym, mszczono się na nich za to poparcie). W ciągu kilku dni mieliśmy podpisy sześćdziesięciu procent załogi! Po podpisaniu Porozumień Sierpniowych zmieniliśmy naszą nazwę z Komitetu Pracowniczego na Tymczasową Komisję Założycielską Wolnych Niezależnych Związków Zawodowych. Nazwa „Solidarność” pojawiła się po 18 września. Jeszcze zanim zaczęliśmy oficjalne zapisy do naszych związków, to w rozmowach z dyrekcją zażądaliśmy, aby pracownikom, którzy podpisali się na listach, popierających nasze działanie, nie ściągano składek na stare związki zawodowe, skupione w CRZZ.

Potem do „Solidarności” zapisała się niemal cała załoga, nawet... dyrektor naczelny Wejwoda. A w tamtym czasie w Befie pracowało około 1 600 osób! Wybory odbyły się 14 listopada 1980 roku. Zdołałem niemal 100-procentowe poparcie i zostałem przewodniczącym Komisji Zakładowej. Moim zastępcą został Julian Pichur, a sekretarzem Michalina Kulpa.

Wspomnienia Wiesława Wróbla zostały spisane w ramach projektu Instytutu Pamięci Narodowej „Solidarność i opór społeczny 1956–1989”.

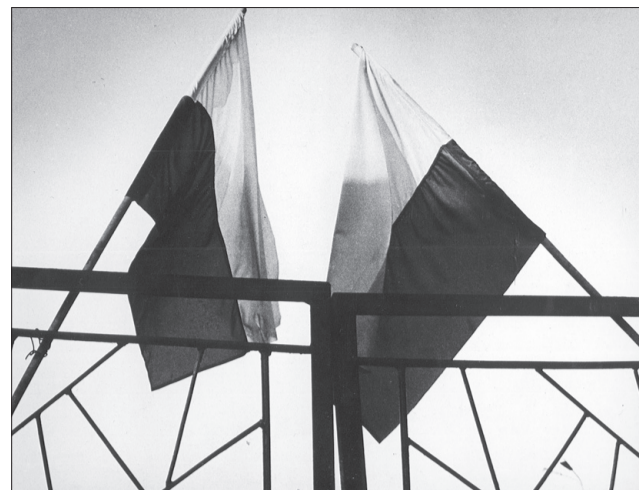
## GOŚĆ ZZA OCEANU

Na początku sierpnia siedzibę podbeskidzkiej „Solidarności” odwiedził gość zza oceanu – Janusz Warchałowski, dawny działacz „Solidarności” w Miejskim Zakładzie Komunikacyjnym w Bielsku-Białej, internowany po wprowadzeniu stanu wojennego.

W sierpniu 1980 roku Janusz Warchałowski był jednym z organizatorów strajku solidarnościowego w MPK, odpowiadał wówczas m.in. za organizację ochrony przedsiębiorstwa. Później włączył się w organizację struktur „Solidarności” zarówno w MPK, jak i innych zakładach na terenie województwa bielskiego. Tak jego działalność oceniali funkcjonariusze służby bezpieczeństwa: „Dał się poznać jako jeden z aktywniejszych członków związku, reprezentujący postawę skrajnie wrogą wobec przyjętej przez PZPR i rząd linii polityczno-gospodarczej odnowy kraju”. Nic dziwnego, że został internowany w pierwszą noc stanu wojennego. W obozach internowania – w Jastrzębiu-Szerokiej i Nowym Łupkowie – siedział do końca kwietnia 1982 r. Rok później wraz z żoną Grażyną zdecydował się na emigrację. Do dziś mieszka w Stanach Zjednoczonych.

Podczas pobytu w siedzibie Zarządu Regionu Janusz Warchałowski przekazał na ręce wiceprzewodniczących Andrzeja Madydy i Stanisława Sołtysika cenną pamiątkę z obozu internowanych – ręcznie zdobioną więzienną bluzę. „Z przodu widać, jak z jaja, umieszczonego w generalskiej czapce, wyklują się wrona – Wojskowa Rada Ocalenia Narodowego. Krople krwi symbolizują górników z kopalni Wujek, zamordowanych 16 grudnia 1981 roku przez ZOMO. Z tyłu mamy rysunek, który można opisać tak: Solidarność za kratami, a wiktoria – zwycięstwo przed nami” – tłumaczy Janusz Warchałowski bogatą symbolikę własnoręcznie wykonanych rysunków. Dodaje, że numer internowanego 6/81 to numer jego decyzji o internowaniu.

Bluza będzie prezentowana w siedzibie podbeskidzkiej „Solidarności” obok innych związkowych pamiątek.



LATO 1980 ROKU NA PODBESKIDZIU

## KALENDARIUM PROTESTÓW

Zbliża się 42. rocznica podpisania Porozumień Sierpniowych i powstania Niezależnego Samorządnego Związku Zawodowego „Solidarność”. Czas płynie nieubłaganie, ludzka pamięć jest zawodna, więc warto przypomnieć, jak wyglądało gorące lato 1980 roku na Podbeskidziu. A działo się tu całkiem sporo.... Przed miesiącem opisaliśmy szerzej te wydarzenia, dziś – w telegraficznym skrócie – kalendarium tamtego czasu.

**ŚRODA 16 LIPCA 1980 ROKU** – czterogodzinny strajk ekonomiczny na Wydziale Montażu Syreny w bielskim zakładzie Fabryki Samochodów Małolitrażowych. W następnych tygodniach w tym zakładzie dochodziło jeszcze kilkakrotnie do niewielkich strajków.

**PIĄTEK 1 SIERPNIA 1980 ROKU** – kilkugodzinny strajk kilkudziesięciu pracowników Zakładów Elektromaszynowych Celma w Cieszynie.

**PIĄTEK 8 SIERPNIA 1980 ROKU** – kilkugodzinny, socjalny strajk w bielskim „Lenko”; wśród załogi Wojewódzkiego Przedsiębiorstwa Komunikacji w Bielsku-Białej początek zbierania podpisów pod socjalnymi postulatami załogi.

**PONIEDZIAŁEK 11 SIERPNIA 1980 ROKU** – trzygodzinny strajk ekonomiczny na oddziale kół zębatach Bielskiej Fabryki Maszyn Włókienniczych „Befama”.

**ŚRODA 13 SIERPNIA 1980 ROKU** – w Bielsku-Białej Roman Walczak, kierownik Wojewódzkiego Przedsiębiorstwa Komunikacji, przekazuje dyrekcji listę postulatów z podpisami ponad 150 pracowników zakładu.

**PONIEDZIAŁEK 25 SIERPNIA 1980 ROKU** – masówka w bielskiej Fabryce Aparatów Elektrycznych „Apena”, której uczestnicy wspierają postulaty strajkujących zakładów Wybrzeża.

**WTOREK 26 SIERPNIA 1980 ROKU** – jednodniowy strajk w Bielskiej Fabryce Armatury „Befa”.

**ŚRODA 27 SIERPNIA 1980 ROKU** – początek strajku w Wojewódzkim Przedsiębiorstwie Komunikacji w Bielsku-Białej, żaden autobus nie wyjeżdża na miasto.

**CZWARTEK 28 SIERPNIA 1980 ROKU** – początek strajków w bielskich zakładach – Państwowej Komunikacji Samochodowej (PKS), drugim oddziale Transbudu, Befamie, na pierwszych wydziałach Fabryki Samochodów Małolitrażowych oraz w PKS i MPK w Oświęcimiu, a także w Fabryce Wtryskarek w Wadowicach oraz w Andrychowskiej Fabryce Maszyn i Wytwórni Silników Wysokoprężnych w Andrychowie. W wielu innych zakładach odbywają się spontaniczne masówki załóg, w trakcie których formułowane są postulaty pod adresem dyrekcji oraz wyrazy solidarności z Gdańskiem.

**PIĄTEK 29 SIERPNIA 1980 ROKU** – rozpoczyna się solidarnościowy strajk w bielskiej FSM, w MPK i PKS w Żywcu, w oddziałach towarowych PKS w Oświęcimiu i Kętach, w żywieckim Transbudzie, a także w cieszyńskim oddziale PKS. Warunkowo zawiesz swój strajk załoga Befamy.

**SOBOTA 30 SIERPNIA 1980 ROKU** – na Podbeskidziu kończą się strajki oświęcimskiego oddziału towarowego PKS, żywieckiego PKS, MPK i Transbudu, wadowickiej Fabryki Wtryskarek. Trwają solidarnościowe strajki w oddziale towarowym PKS w Kętach, w bielskich zakładach FSM, Transbud, PKS i MPK oraz cieszyńskim PKS-ie.

**NIEDZIELA 31 SIERPNIA 1980 ROKU** – kończy się strajk bielskiej załogi WPK.

**WRZESIEŃ 1980 ROKU** – w pierwszych dniach miesiąca dochodzi do krótkich strajków m.in. w skoczowskich zakładach FSM: Kuźni i Odlewni, bielskich Zakładach Szybowcowych i Urzędzie Poczty oraz Żywieckich Zakładach Papierniczych „Solali”. Niespokojnie było też w Zakładach Chemicznych „Oświęcim”, w cieszyńskim Polifarbnie, w Zakładach Metali Lekkich w Kętach oraz kilku Spółdzielniach Kółek Rolniczych na terenie Podbeskidzia.